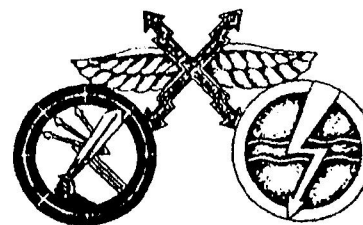


Jesień 2000 r.

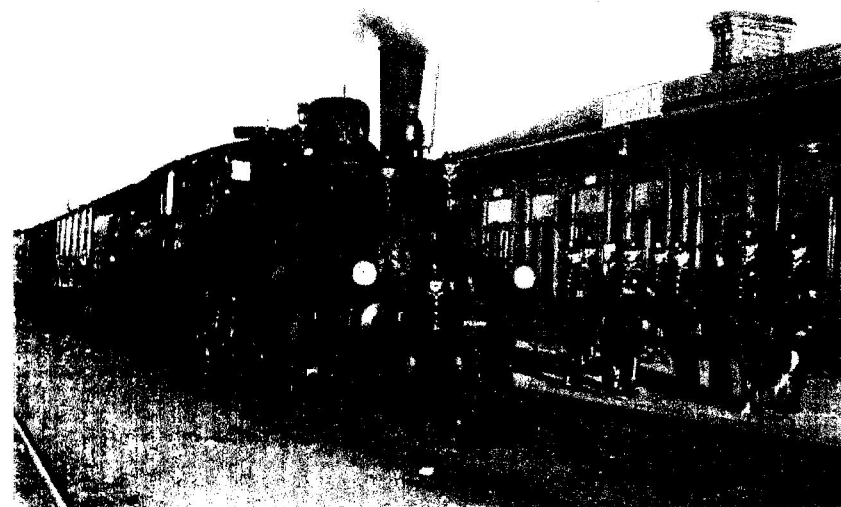


ŚWIATOWY ZWIĄZEK
POLSKICH ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI
ZARZĄD GŁÓWNY

05-131 Zegrze
r-k bieg. w XV O/PKO bp WARSZAWA

Nr 10201156-192008-270-1-111

KOMUNIKAT Nr 13



Stacja kolejowa w Zegrzu
1938 r.

III Walny Zjazd Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności.

11 września 1999 r. odbył się w Zegrzu III Zjazd naszego Związku. Od ostatniego zjazdu minęły 3 lata, nadszedł więc czas na podsumowanie, ocenę naszej działalności oraz refleksje dotyczące przyszłości.

Przybyło 43 delegatów i sześcioro zaproszonych gości. Nasze zaproszenia przyjęli:

- Szef Zarządu III Łączności i Informatyki SG gen. bryg. dr. Wojciech WOJCIECHOWSKI;
- Szef Wojsk Łączności i Informatyki w Dowództwie Wojsk Lądowych płk dr Edmund SMAKULSKI;
- Komendant Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki płk dypl. Jerzy CEGLAREK [tak naprawdę to my wszyscy byliśmy gośćmi Komendanta];
- ppor. Andrzej PASZKOWSKI ps. „Kord”, żołnierz Batalionu Radiotelegraficznego „ISKRY” Komendy Głównej AK;
- Pani Wanda SKWIRUT - GROCHOWSKA ps. „Wanda” łączniczka Batalionu „Iskry”;
- Pani Jadwiga BOROWSKA, urodzona w Zegrzu, córka zastępcy dowódcy 1 Pułku Łączności w latach 1922 - 1926.

Zjazd rozpoczęto o godz. 10.00 wykonaniem wspólnego zdjęcia, które jeszcze tego samego dnia zostało doręczone uczestnikom. Obrady toczyły się w reprezentacyjnym pomieszczeniu Centrum

w sali Rady Pedagogicznej. Prowadził je Przewodniczący Rady naszego Związku kol. Władysław URBANŃSKI. Przed ich rozpoczęciem, minutą ciszy uczczono koleżanki i kolegów, którzy odeszli od nas w czasie ostatnich trzech lat. Następnie Przewodniczący powitał przybyłych delegatów i zaproszonych gości oraz przedstawił proponowany porządek obrad. Ze względu na oczekiwane przybycie do Centrum Ministra Obrony Narodowej [do Centrum - nie na Zjazd], zaproponowano następujący porządek obrad:

1. Wystąpienia zaproszonych gości, którzy następnie mieli towarzyszyć Ministrowi
2. Informacja z-cy Komendanta CSŁiL d/s. szkolenia, dotycząca struktury i zadań Centrum;
3. Sprawozdanie ustępującego Zarządu;
4. Informacja skarbnika dotycząca stanu finansów Związku;
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
6. Dyskusja;
7. Głosowanie nad wotum zaufania dla ustępujących władz;
8. Wybór nowych władz Związku;
9. Przyjęcie uchwały.

Po zaakceptowaniu przez delegatów proponowanego porządku obrad, zabrał głos płk SMAKULSKI. Przypomniat, że brał udział we wszystkich dotychczasowych zjazdach w tym i w zjeździe założycielskim. Jest to zawsze okazja do spotkania ze swoimi byłymi przełożonymi, nauczycielami i starszymi kolegami. Podziękował za zaproszenie i zadeklarował dalsze poparcie dla działań Związku.

Następnie zabrał głos Komendant CSŁiL płk Jerzy CEGLAREK. Wyraził zadowolenie z faktu, że Związek ma swoją siedzibę w Zegrzu przez co dowodzone przez niego Centrum może wnieść wkład w dzieło integracji wielu pokoleń łącznościowców a wychowankowie Centrum mają bezpośredni dostęp do źródeł historii i tradycji Wojsk Łączności. Ponieważ nasz Gospodarz nie jest jeszcze szerzej znany w naszym środowisku, płk CEGLAREK przedstawił krótko swój długi i bogaty życiorys. Pochodzi z Rawicza. W 1968 roku ukończył OSŁ w Zegrzu. Skierowany do 10 pułku łączności we Wrocławiu przeszedł tam wszystkie szczeble dowodzenia od dowódcy plutonu do dowódcy batalionu. Ukończył Akademię Łączności w dawnym Leningradzie i został wyznaczony na dowódcę 14 pułku radioliniowo-kablowego w Strzegomiu. Następnie był zastępcą Szefa Wojsk Łączności Śląskiego Okręgu Wojskowego. W 1989 roku objął stanowisko komendanta Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy. W 1995 roku ukończył Studium Operacyjno - Strategiczne w Akademii Obrony Narodowej. Po likwidacji WSOWŁ oraz COSWŁ został wyznaczony na stanowisko komendanta CSŁiL w Zegrzu.

Oficer o tak bogatej, łącznościowej przeszłości jest teraz „strażnikiem” Zegrza - „Mekki łącznościowców” i bezpośrednim opiekunem siedziby naszego Związku.

Po komendancie zabrał głos jego zastępca d/s szkolenia płk mgr inż. Kazimierz GRZECH. Przedstawił zebrany strukturę organizacyjną Centrum, zadania szkoleniowe i profile szkolenia a także stan bazy i kadry dydaktycznej. Podstawowe pododdziały szkolne to: Szkoła Chorążych, Szkoła Podoficerów i Młodszych Specjalistów zasadniczej służby wojskowej, Szkoła Podoficerów Zawodowych [jeszcze nie zorganizowana] oraz Szkoła Podchorążych Rezerwy. Szkolenie jest prowadzone w siedmiu cyklach przedmiotowych Łączności Radiowej, Telekomunikacji, Informatyki, Bezpieczeństwa Systemów Łączności i Informatyki, Taktyki, Humanistycznym oraz w Lektoracie Języków Obcych. Szkolenie odbywa się w 35 salach wykładowych ogólnego przeznaczenia, 35 salach specjalistycznych, na Poligonie Ćwiczebnym [znana wszystkim zegrzyniakom słynna Skubianka], na strzelnicy oraz kompleksie obiektów sportowych.

Centrum współpracuje z Wojskową Akademią Techniczną, Akademią Obrony Narodowej, Wojskowym Instytutem Łączności oraz z Wojskowymi Zakładami Łączności.

Wielkie zainteresowanie wzbudziło wystąpienie gen. WOJCIECHOWSKIEGO. Szef Zarządu Łączności Sztabu Generalnego mówił o problemach związanych z wejściem do NATO. Konieczne jest dalsza redukcja armii. W przyszłym roku wojsko ma się zredukować o 40.000 żołnierzy. Poważnej redukcji będą podlegać centralne instytucje wojska. Sztab Generalny zmniejszy się o prawie 60% a Zarząd Łączności, w stosunku do Szefostwa Wojsk Łączności z początku lat dziewięćdziesiątych prawie o 75%. To wszystko stwarza określone problemy kadrowe. Zwolnienia obejmą wielką liczbę oficerów, szczególnie starszych stopniem gdyż w zredukowanej armii ma się znaleźć 70% oficerów młodszych i 30% oficerów starszych w tym 160 generałów [mniej więcej jeden generał na 1100 żołnierzy].

Cała operacja będzie się odbywać przy niesamowitej mizerii finansowej. Ze względów oszczędnościowych likwiduje się wiele kursów doskonalących, skraca służbę i zmniejsza stany etatowe. W związku z wymogami NATO trzeba wymienić większość techniki łączności, która jest bardzo droga. Radiostacja małej mocy kosztuje około 60.000 zł. a takich radiostacji w każdej kompanii piechoty musi być kilka. Sprzęt łączności i informatyki dla wyższych szczebli dowo-

dzenia jest oczywiście znacznie droższy. Niskie są uposażenia żołnierzy. Oficerowie nie chcą wyjeżdżać za granicę do służby w sztabach NATO gdyż są tam narażeni na liczne upokorzenia związane z ich ubóstwem. Polski pułkownik ma tam uposażenie takie jak czeski sierżant. Oficerowie pełniący służbę w organach NATO nie są w stanie sprowadzić rodzin, bo nie mogą ich tam utrzymać.

Przygnębiający jest obraz naszej armii. A politycy czują się świetnie!

Po wystąpieniach zaproszonych gości przyszedł czas na realizację zasadniczych punktów zjazdu. Sprawozdanie ustępującego Zarządu Głównego wygłosił jego prezes kol. Stanisław MARKOWSKI. A oto zasadnicze tezy tego sprawozdania :

1. *Sprawozdanie z realizacji uchwały II Zjazdu.* Z dziesięciu punktów uchwały nie zrealizowano postanowień dotyczących zbadania możliwości ufundowania sztandaru Związku oraz ustanowienia Krzyża Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności. Zarząd niezbyt energicznie zajmował się tymi sprawami pomimo nieustannego dopingu ze strony kol. BŁESZYŃSKIEGO który był wnioskodawcą tych zapisów w uchwale. Mało skutecznie realizowano punkt dotyczący działań na rzecz rozwoju Związku oraz pozyskiwania środków na działalność statutową.

2. *Liczebność Związku.* W okresie sprawozdawczym zmarło 18 członków, przybyło 20. Według liczby kart zgłoszeń Związek liczy 152 członków rzeczywistych i pięciu członków honorowych. Powiększa się grupa sympatyków, którzy utrzymują z nami kontakty, przychodzą na zebrania i są zainteresowani naszą działalnością. Jest to kilkanaście osób z różnych środowisk. Związek jest postrzegany jako jedyny ośrodek integrujący wszystkie środowiska łącznościowców i chyba jedyna, zupełnie apolityczna organizacja kombatancka, w której nie występują wewnętrzne swary i tendencje do podziałów.

W dalszym ciągu nie ma pełnej jasności, co do liczebności Związku Łącznościowców w Londynie, który jest autonomicznym, zagranicznym oddziałem naszego Związku. W ostatnich miesiącach doszło tam do zmiany kierownictwa. Ze względu na stan zdrowia, zrezygnował z prezesury nasz długoletni przyjaciel i współzałożyciel naszego Związku kol. Jerzy JUSZCZYK. Nowym prezesem został kol. Aleksander SZKUTA, v-ce Prezes Instytutu Gen Sikorskiego w Londynie. Nowe władze potwierdziły członkostwo w naszym Związku.

3. *Działalność władz naczelných Związku.* Zarząd Główny nie posiadał z góry ustalonego harmonogramu posiedzeń i zbierał się w zależności od potrzeb, w składzie niezbędnym dla rozwiązania konkretnego problemu. Ogółem, w okresie sprawozdawczym odbyło się 21 posiedzeń Zarządu w tym 10 z udziałem przewodniczącego Rady Związku lub innego, upoważnionego członka tej instancji. Ze względu na to, że siedzibą Zarządu jest Zegrze, a jego członkowie mieszkają w Warszawie, posiedzenia Zarządu odbywały się w do-raznie wybieranych miejscach. Tylko dwa razy zebraliśmy się w Zegrzu a poza tym w Warszawie w siedzibie Zarządu Łączności Sztabu Generalnego i w lokalu ZBZZiOR [Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy]. Latem korzystaliśmy z gościnności kol. kol. MERTY i FAJKOWSKIEGO, którzy podejmowali nas na swoich podwarszawskich działkach rekreacyjnych.

Oczywiście praca Zarządu nie ograniczała się tylko do posiedzeń. Realizacja podjętych tam uchwał wymagała nieraz wielomiesięcznych zabiegów, które członkowie Zarządu wykonywali poświęcając swój czas i pieniądze na przejazdy. Zaprojektowano, a kol. SKOCZEK zrealizował, wykonanie proporczyków z symbolami Związku, wykorzystywanych do oznakowania i uhonorowania grobów zmarłych łącznościowców. Napis na proporczyku brzmi: „Towarzysowi Broni, Światowy Związek Polskich Żołnierzy Łączności - Zegrze”. Poważnie zaawansowane są prace nad sporządzeniem wykazu wszystkich oficerów łączności z okresu II Rzeczypospolitej w oparciu o dokumenty znajdujące się w Muzeum Wojsk Łączności. Ponieważ niemożliwe jest na razie zarejestrowanie wszystkich powojennych oficerów [jest ich ponad 11.000], próbujemy sporządzić ewidencję łącznościowców, absolwentów akademii wojskowych. Sprawą absolwentów Wojskowej Akademii Technicznej zajmuje się kol. MERTA i jest ona bliska finału. Ewidencją absolwentów Akademii Sztabu Generalnego [obecnie Akademia Obrony Narodowej] zajął się kol. FALIŃSKI. Wychodzimy z założenia, że to wszystko przyda się w przyszłości do kontynuowania opracowań o historii Wojsk Łączności.

Wiele czasu i energii kosztowały nas zabiegi zmierzające do utrzymania siedziby Związku i Muzeum w Zegrzu w związku z planowanym przeniesieniem do naszego obiektu Dowództwa Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Na szczęście niebezpieczeństwo zostało zażegnane lecz strachu i bieganiny przy tym było co niemiara.

W Komunikacie nr 11 opisaliśmy genezę i przebieg zjazdu wychowanków Sieradza. Ponieważ ze względu na strajk kolejarzy ten zjazd nie był w pełni udany, w bieżącym roku został powtórzony, oczywiście staraniem oraz wysiłkiem Zarządu i Przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego kol. KLUKI, który jest absolwentem Sieradza.

Na podkreślenie zasługuje niezwykle ofiarna i harmonijna praca wszystkich członków Zarządu, którzy borykając się z kłopotami zdrowotnymi a także z nietłętymi problemami trudnego okresu w życiu emerytów, pracowali społecznie z całym oddaniem za co należą im się serdeczne dzięki.

4. *Działalność Muzeum Wojsk Łączności.* Nasze Muzeum ma już 8 lat i wymaga renowacji. To są oczywiście jakieś pieniądze, o które nie jest łatwo. Pomimo to spełnia swoją rolę i jest coraz powszechniej postrzegane jako bardzo ważny element wychowania młodych żołnierzy rozpoczynających służbę w CSŁil a także upowszechniania wiedzy o historii Wojsk Łączności wśród zwiedzających gości. W okresie sprawozdawczym mieliśmy 32 wizyty młodzieży szkolnej oraz dorosłych przedstawicieli różnych środowisk krajowych i zagranicznych. Były to przeważnie wizyty grupowe ale miały miejsce również wizyty indywidualne, nieraz z bardzo odległych miejscowości.

Komendant CSŁil wprowadził zasadę, iż każde wcielenie młodego rocznika do szkół wchodzących w skład Centrum a także do batalionu obsługi, na drugi dzień po przybyciu do Zegrza, wysłuchuje prelekcji o historii Wojsk Łączności i Zegrza oraz zwiedza Muzeum. W ciągu ostatnich dwóch lat z tej okazji odwiedziło Muzeum ponad 1000 żołnierzy.

Zbiory archiwalne naszego Muzeum stanowią bogate źródło informacji o historii Wojsk Łączności w tym o losach wielu łącznościowców. Dla tego też o informacje z tego zakresu zwraca się do nas wiele osób. Odnotowaliśmy około 75 przypadków udzielania pomocy w opracowywaniu prac licencjackich i magisterskich oraz wyjaśnień dotyczących ludzi i zdarzeń związanych z historią Wojsk Łączności. Oprócz tego, zasoby Muzeum są w tej chwili wykorzystywane przy opracowywaniu jednej rozprawy doktorskiej i jednej habilitacyjnej.

5. *O problemach wydawniczych.* Od chwili powstania Związku wydajemy dwa razy do roku „Komunikat” jako pismo wewnętrzne, poświęcone sprawom organizacyjnym i bieżącym wydarzeniom

związanym z działalnością Związku. Jeden raz do roku [co prawda niezbyt systematycznie] był wydawany „Biuletyn Łącznościowca” poświęcony głównie problematyce historycznej. W 1999 roku, zamiast Biuletynu rozpoczęliśmy wydawać „Przegląd Łączności i Informatyki” nawiązujący do tradycji Przeglądu Łączności z końca lat trzydziestych a następnie z przełomu lat 40/50 w Polsce i lat siedemdziesiątych w Londynie. Będziemy tam publikować materiały zgromadzone w naszym archiwum a w przypadku zainteresowania tymi sprawami jakiegoś możliwego sponsora z wojska, chcielibyśmy przybliżyć naszym czytelnikom problematykę transformacji Wojsk Łączności związaną z reorganizacją armii i naszą obecnością w NATO.

Jednym z głównych, statutowych zadań Związku jest doprowadzenie do opracowania kompletnej i rzetelnej historii Wojsk Łączności. Po kilku latach starań ukazała się pierwsza książka o tej tematyce. Aktualnie druga książka jest w druku i dwie następne w opracowaniu. Wszystko to obejmuje okres II Rzeczypospolitej oraz Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. Do historii łączności w Armii Krajowej oraz w Wojsku Polskim na Wschodzie, zbierane są materiały i trwają poszukiwania autorów.

W zakończeniu sprawozdania kol. Markowski gorąco podziękował Komendzie CSŁil za pomoc i opiekę jakich Związek doświadcza w swej codziennej działalności. Szczególne słowa wdzięczności skierował do Komendanta Centrum płk dypl. Jerzego CEGLARKA i przedstawił wniosek o przyznanie Komendantowi honorowego członkostwa Związku.

Po sprawozdaniu Prezesa, zabrał głos Skarbnik Związku kol. Józef OLSZEWSKI, który poinformował zebranych o stanie finansów. W dniu II Zjazdu na koncie Związku znajdowało się 4.414,85 zł. W okresie sprawozdawczym przychody wyniosły 24.658,93 zł a rozchody 17.719,92 zł. Saldo w dniu III Zjazdu wynosiło 11.353,86 zł. Oddziały terenowe przekazują należne składki terminowo i w wysokości ustalonej w statucie. Nieco gorzej przedstawia się opłacanie składek przez członków indywidualnych. Tu zdarzają się kilkumiesięczne opóźnienia.

Następnie Przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Ryszard KAŁAMAGA przedstawił rezultaty działania Komisji w okresie sprawozdawczym. Komisja kontrolowała działalność statutową i finansową Zarządu. Zadania statutowe były realizowane systematycznie i konsekwentnie. Na podkreślenie zasługują prace zmierzające do

uporządkowania ewidencji członków oraz przedsięwzięcia związane z popularyzacją historii i tradycji Wojsk Łączności. W zakresie działalności finansowej stwierdzono wielką staranność w prowadzeniu dokumentacji oraz racjonalność i celowość wydatków. Biorąc pod uwagę przytoczone opinie, Komisja Rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Następne winno być sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego. Z powodu choroby Przewodniczącego Sądu kol. Mieczysława KLUKI, prowadzący obrady kol. URBAŃSKI poinformował zebranych, iż w okresie sprawozdawczym Sąd nie rozpatrywał żadnych spraw podlegających jego kompetencjom.

Zarządzono godziną przerwę w obradach. Delegaci udali się na skwer obok kasyna garnizonowego gdzie rozmieszczone są pamiątkowe tablice związane z dawną i najnowszą historią Wojsk Łączności a głównie „Mekki łącznościowców” - Zegrza. Złożono kwiaty pod tablicą upamiętniającą udział „Juzistek” w walkach o niepodległość Polski. Dokonała tego aktu koleżanka Olga PUSZKAR, absolwentka kursu „Juza” w Zegrzu w 1930 roku i najstarsza członkini naszego Związku. Pod tablicą upamiętniającą łącznościową historię Zegrza złożył kwiaty Prezes ustępującego Zarządu - kol. MARKOWSKI.

Następnie delegaci odwiedzili Muzeum Wojsk Łączności oraz oglądali wybrane sale wykładowe Centrum.

Po wznowieniu obrad powołano komisję uchwałą i przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu.

Kol. Józef BŁESZYŃSKI apelował o ściślejszą współpracę Związku z Urzędem d/s Kombatantów i Osób Represjonowanych skąd moglibyśmy uzyskać wsparcie finansowe np. dla naszej działalności wydawniczej. Zadeklarował pośrednictwo przy nawiązywaniu kontaktów z Urzędem. Ostro skrytykował Zarząd za brak realizacji uchwały poprzedniego Zjazdu w punktach dotyczących sztandaru i medalu Związku.

Kol. Bolesław SOKÓŁ wysoko ocenił pracę Zarządu lecz zwrócił uwagę na niedoskonały system informowania o sytuacji w Związku oraz o pracy Zarządu. Wydawane dwa razy do roku Komunikaty przynoszą często informacje już nie aktualne a czasem nie docierają do wszystkich członków.

Kol. Andrzej PASZKOWSKI ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wyraził uznanie dla działalności naszego Związku na polu odtwarzania i popularyzacji historii Wojsk Łączności. Przypomniał o pomocy jaką uzyskał przy opracowywaniu historii Batalionu Radiotelegraficznego „ISKRY” Komendy Głównej Armii Krajowej. Kol. Paszkowski przekazał dla Muzeum Wojsk Łączności, opracowaną przez niego oraz jego siostrę panią Hannę JEDLIŃSKĄ, kartotekę osobową żołnierzy Batalionu „ISKRY” oraz zarys historii tego batalionu.

Po zakończeniu dyskusji, przewodniczący obrad poddał pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Przystąpiono teraz do wyborów nowych władz Związku. Dotychczasowy Przewodniczący Rady Związku, prowadzący obrady kol. URBAŃSKI przedstawił uzgodnione wcześniej propozycje składu władz naczelnych Związku.

Na członków **Rady Związku** zaproponowano kol.: Aleksandra SZKUTĘ [Londyn], Ryszarda PIOTROWSKIEGO, Józefa OLSZEWSKIEGO, Bernarda MIENKOWSKIEGO, Władysława URBAŃSKIEGO, Felicję BAŃKOWSKĄ, Andrzeja SIEKIERSKIEGO, Ryszarda WRÓBLA i Stanisława KACZKANĄ [Wilno].

Do **Komisji Rewizyjnej** kol.: Ryszarda KAŁAMAGĘ, Juliana SICIARZA i Franciszka CHILIŃSKIEGO.

Do **Sądu Koleżeńskiego** kol.: Mieczysława KLUKĘ, Tadeusza ZIENTKĄ i Wandę ZWIERZYŃSKĄ [Anglia].

Ponieważ nie było uwag do proponowanego składu Władz Naczelnych, przewodniczący obradom kol. Urbański zaproponował głosowanie jednocześnie na wszystkich zgłoszonych kandydatów. Po wurażeniu zgody przez delegatów zarządzono głosowanie. Proponowany skład władz został jednogłośnie zaakceptowany.

Po zakończeniu wyborów, przewodniczący Komisji Uchwałowej kol. Janusz FAJKOWSKI odczytał projekt uchwały Zjazdu. Po naniesieniu kilku zgłoszonych z sali poprawek, projekt został poddany pod głosowanie i przyjęty jednomyślnie.

Tym aktem zakończono statutową część Zjazdu. Kol. URBAŃSKI podziękował uczestnikom za udział w obradach i ogłosił ich zamknięcie. Następnie zaprosił wszystkich na pożegnalny obiad,

w czasie, którego ogłoszony zostanie podział funkcji w nowo obranych władzach Związku.

Obiad był uroczystym a zarazem wystawnym. Przy honorowym stole zasiadły wszystkie panie uczestniczki Zjazdu. Nie sposób ich nie wymienić. Były tam Panie: Olga PUSZKAR, Felicja BĄNKOWSKA, Wanda SKWIRUT-GROCHOWSKA, Antonina SOCHA, Jadwiga BOROWSKA i Janina DOLECKA. Obiad upłynął w szampańskim nastroju i zakończył Zjazd. Po obiedzie uczestnicy rozjechali się do domów.

Centralne władze Związku ukonstytuowały się następująco:

Przewodniczącym Rady Związku pozostał kol. Władysław URBAŃSKI. Troje wiceprzewodniczących to kol.: Aleksander SZKUTA, Felicja BĄNKOWSKA i Bernard MIENKOWSKI.

Prezesem Zarządu Głównego pozostał kol. Stanisław MARKOWSKI, v-prezesem kol. Janusz FAJKOWSKI, sekretarzem kol. Kazimierz MERTA i skarbnikiem kol. Marian JAKÓBCZAK.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej pozostał kol. Ryszard KAŁAMAGA a Sądu Koleżeńskiego kol. Mieczysław KLUKA.

A oto treść uchwały przyjętej na Zjeździe :

UCHWAŁA

III Walnego Zjazdu Delegatów Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności

obradującego w Zegrzu 11 września 1999 roku.

Uczestnicy Zjazdu po zapoznaniu się ze sprawozdaniem ustępujących Władz Związku z działalności w okresie międzyzjazdowym oraz po wysłuchaniu dyskusji postanawiają co następuje :

1. Zatwierdzić sprawozdanie ustępujących Władz Związku i udzielić im absolutorium.
2. Podziękować członkom ustępujących władz za wielki i bezinteresowny wysiłek związany z pracami organizacyjnymi umożliwiającymi funkcjonowanie Związku, za poświęcanie czasu

dla działalności społecznej często kosztem osobistych aspiracji i obowiązków rodzinnych.

3. Powołać do Władz Związku następujących kolegów: [tu wymienione są nazwiska podane wyżej].
4. Kontynuować działania zmierzające do dalszego rozwoju Związku i pozyskiwania środków na jego działalność statutową, w tym głównie na działalność wydawniczą związaną z popularyzacją historii Wojsk Łączności.
5. Polepszyć obieg informacji dotyczących życia i działalności Związku oraz najważniejszych wydarzeń z życia Wojsk Łączności i Informatyki.
6. Pozostawić na dotychczasowym poziomie wysokość składek miesięcznych członków Związku t. j. : 2 zł - dla członków zwyczajnych w kraju i 2 USD - dla członków za granicą z wyłączeniem kolegów z Litwy.
7. Przyjąć z wielkim zadowoleniem fakt sformowania w Zegrzu - na bazie byłej Wyższej Oficerskiej Szkoły wojsk Łączności - Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki. Uczestnicy Zjazdu, w imieniu całego Związku, wyrażają gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do utworzenia CSŁiI w Zegrzu, co pozwala zachować ciągłość tradycji tego garnizonu jako ośrodka szkolenia Wojsk Łączności.
8. Wyrazić gorące podziękowanie Komendantowi Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki Panu Pułkownikowi Jerzemu CEGLARKOWI, Jego Zastępcom oraz całej kadrze i pracownikom cywilnym za stworzenie doskonałych warunków dla sprawnego przeprowadzenia Zjazdu i serdeczny, koleżeński stosunek do jego uczestników.
9. W podzięce za ciągłą, przyjazną opiekę nad Związkiem, stworzenie doskonałych warunków do pracy jego Zarządu Głównego oraz za nieocenioną pomoc w naszej działalności wydawniczej - nadać honorowe członkostwo Związku Komendantowi Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki Panu płk. dypl. Jerzemu CEGLARKOWI.

Uchwała o tej treści została przyjęta jednomyślnie i takie było zakończenie obrad III Walnego Zjazdu Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności.

Jeszcze o Batalionie Radiotelegraficznym „ISKRY”.

Gościem naszego Zjazdu był Pan Andrzej PASZKOWSKI ps. „Kord”, który wraz ze swoją siostrą Panią Hanną JEDLIŃSKĄ ps. „Sabcia” zajmuje się odtwarzaniem historii i składu osobowego tego sławnego batalionu. Owocem ich pracy stała się „Kartoteka osobowa” Batalionu Radiotelegraficznego „ISKRY”. To unikatowe opracowanie zawiera 136 kart ewidencyjnych żołnierzy batalionu, zarys historii tej jednostki oraz wykazy awansowanych, odznaczonych i poległych. Historia tego batalionu to historia tworzenia podziemnego państwa i konspiracyjnej armii.

Wojska Łączności Armii Krajowej podlegały oddziałowi V Komendy Głównej. Był to Oddział Dowodzenia Ogólnego i Łączności. Na jego czele stał płk dypl. Kazimierz Pluta - Czachowski. Podlegał mu bezpośrednio Dowódca Wojsk Łączności kpt/ppłk inż. Józef SREBRZYŃSKI [„Józef”]. Szefem Sztabu tych Wojsk i zarazem Szefem Łączności technicznej był kpt. Konrad BOGACKI [„Kobra”], który był jednym z organizatorów a następnie bezpośrednim przełożonym Batalionu „Iskry”. Batalion został powołany dla zapewnienia Komendzie Głównej łączności radiowej w następujących relacjach:

- „Z” - sieć zagraniczna dla łączności Komendy Głównej AK z Naczelnym Wodzem w Londynie.
- „O” - sieć okręgowa dla łączności KG AK z komendami obszarów i okręgów Armii Krajowej.
- „I” - sieć inspektorska dla łączności KG AK z Inspektoratami Rejonowymi oraz z oddziałami partyzanckimi.
- „L” - sieć lotnicza dla łączności z bazami lotniczymi, z których startowały samoloty ze zrzutami.
- „A” - sieć alarmowa na wypadek powstania ogólnego.

Wyposażenie batalionu było bardzo różnorodne. Podstawowym sprzętem były radiostacje krótkofalowe pracujące w zakresie 2 - 8 lub 2 - 16 Mhz o mocy nie przekraczającej 20 W. Ich pierwowzorem była radiostacja skonstruowana w końcu lat 30-tych, przez inż. HEFTMANA z warszawskiej wytwórni „Ava” na zlecenie oddziału II Sztabu Głównego. Do wybuchu wojny wyprodukowano prawdopodobnie kilkanaście egzemplarzy, z których jeden, już w okupowanej Warszawie, został przejęty przez por. Konrada BOGACKIEGO i posłużył za wzór przy konspiracyjnej produkcji. W skali masowej radiostacje te były produkowane w Polskim Wojskowym Warsztacie Radiowym powstałym przy Oddziale Radio Sztabu Naczelnego Wodza w Wielkiej Brytanii. W latach 1941 - 1944 wyprodukowano tam prawie 1200 radiostacji przeznaczonych dla ruchu oporu. Prawie 500 z nich wysłano do kraju, resztę otrzymali brytyjczycy, którzy wysoko ocenili przydatność tych radiostacji dla grup dywersyjno-wywiadowczych. Aparatura miała niewielkie wymiary i była łatwa do ukrycia [posiadana przez nasze Muzeum radiostacja AP-5 ma wymiary 27x20x10 cm.]. Wadą była niewielka moc [10 - 20 W] i w związku z tym niewielki zasięg na fali przyziemnej. Dla łączności z Naczelnym Wodzem w Londynie stosowano więc falę odbitą od jonosfery czyli metodę jaką do dziś stosują krótkofalowcy. W ten sam sposób utrzymywano łączność Komendy Głównej z terenem wykorzystując dla pośredniczenia radiostacje Oddziału Radiowego Naczelnego Wodza pod Londynem.

Trudno jest dziś ustalić precyzyjnie skład osobowy batalionu. Ze względów bezpieczeństwa nie prowadzono przecież obszernych dokumentów ewidencyjnych. Autorom opracowania udało się udokumentować 136 osób wchodzących w skład batalionu. W tej liczbie było:

- 21 oficerów łączności o specjalności radio, w tym 3 CC [cichociemnych];
- 76 podoficerów radiotelegrafistów, w tym 8 CC. Z tej grupy wielu awansowało do stopni oficerskich;
- 36 łączniczek, w tym 6 szyfrantek; oraz
- 4 łączników - gońców.

Wszyscy ci ludzie pracowali w warunkach najwyższego zagrożenia. Niemcy posiadali dobrze zorganizowane i wyposażone pododdziały radiopelengacji i zaciekle zwalczali wszelkie przejawy działalności radiotelegrafistów. Nadawanie telegramów z obszaru

Warszawy, stosowane w początkowym okresie - stało się wkrótce niemożliwe. Pomimo wielu forteli stosowanych przez Dowództwo Łączności [m.in. tzw. „metoda fortepianu”, nadawanie tego samego telegramu w krótkich seansach kolejno przez kilka radiostacji rozmieszczonych w różnych punktach miasta] poniesiono wielkie straty w ludziach i sprzęcie i trzeba było zrezygnować z pracy nadajników w mieście. Praca w terenie była również niebezpieczna. Radiostacje - w przypadku dłuższych seansów - były również namierzane i prześladowane przez specjalnie wydzielone grupy żandarmerii. [Poniżej przedstawiamy wspomnienia jednego z dowódców plutonów kompanii Orbis]. Ogółem w latach 1941 - 1944 [do wybuchu Powstania] aresztowano przy pracy a następnie rozstrzelano lub zesłano do obozów koncentracyjnych 23 żołnierzy batalionu w tym 3 kobiety. Przeżyły obozy 4 osoby w tym jedna kobieta. W powstaniu Warszawskim poległo 12 żołnierzy batalionu. Łączne straty wyniosły więc 31 osób co stanowi prawie 23% stanu osobowego. Taka była cena zapewnienia łączności Komendzie Głównej AK.

Za swoją ciężką i niebezpieczną służbę wielu żołnierzy batalionu zostało odznaczonych. W Komunikacie nr 12 podałem wykaz 21 osób odznaczonych najwyższym, bojowym orderem Krzyżem Virtuti Militari. Okazuje się, że kawalerów tego orderu było w batalionie 27. Oto nazwiska pominiętych w poprzednim Komunikacie : Witold KOPICZYŃSKI ps. „Kop”, Stanisław KUJAWIŃSKI CC ps. „Żonkil”, Mieczysław KWARCZYŃSKI ps. „Leszcz”, Edward ŁUKASIK ps. „Grześ”, Zygmunt MIERZEJEWSKI ps. „Zygmunt” i Maria PIEKARSKA ps. „Basia”. Ponadto 32 żołnierzy batalionu zostało odznaczonych Krzyżem Walecznych.

Skuteczność działania radiotelegrafistów „Iskry”, oprócz ich kwalifikacji i oddania służbie, zależała w dużej mierze również od pracy łączniczek i szyfrantek. To one dostarczały na punkty nadawcze telegramy do nadania i odbierały z punktów odbiorczych informacje przeznaczone dla Komendy Głównej AK. One przenosiły radiostacje na wytypowane miejsca i dostarczały kwarce umożliwiające nawiązanie i utrzymanie łączności. Narządy się tak jak ci, których sygnały były odbierane w dalekim Londynie. A tam w Anglii pracowali bez wytchnienia żołnierze Batalionu Łączności Sztabu Naczelnego Wodza by łączność przebiegała sprawnie, by ich towarzysze broni w okupowanej Polsce mogli w każdej chwili i w jak najkrótszym czasie przekazać pilne telegramy. To do nich wszystkich zwrócił się, na chwilę przed kapitulacją Powstania, Komendant główny Armii Krajowej

gen. BÓR - KOMOROWSKI w telegramie nadanym tekstem jawnym:

„Dziękuję Wam Rodacy za Waszą rzetelną pracę. Jesteśmy dumni, że łączność radiowa nie zawiodła i głęboko przekonani, że naszą wspólną, ciężką pracą przyczyniliśmy się do chwały naszej umęczonej Ojczyzny. - Jeszcze Polska nie zginęła.”



A oto fragment wspomnień sierż./ppor. Bolesława TRZASKOWSKIEGO, który wiosną 1943 roku, jako dowódca plutonu kompanii „Orbis” został skierowany do pracy na terenie obwodów: Radzymin - „Rajski Ptak”, Węgrów - „Wilga”, Siedlce - „Skowronek”, Sokółów Podlaski - „Słowik” i Wyszków.

Z pomocą d-ców obwodów, w każdym z nich otrzymuję opiekuna pracy, który wynajduje i umawia miejsce do „gry”, organizuje ochronę radiostacji, do której wybrani Akowcy przybywali z własną bronią, rowerem lub pieszo, nieraz z odległości 20 kilometrów. Radiostacja nie mogła pracować dłużej jak 2 godziny w jednym miejscu bo w tym czasie dobrze ustawione niemieckie stacje goniometryczne o stałym nasłuchu, mogły nas wykryć i wysłać „łapaczy” do zlikwidowania.....

.....Opiekun pracy w obwodzie „Skowronek”, zamieszkały w Sterdyni niedaleko obozu zagłady w Treblince zawiadomił mnie, że następne miejsce do „gry” ma - wraz z obstawą - przygotowane w miejscowości Olszówka [nie jestem pewny tej nazwy] położonej przy szosie Sokółów Podlaski - Siedlce. Na miejsce przybyłem późnym wieczorem. Właściciel - bogaty gospodarz, zabudowania obszerne lecz kryte słomą. Radiostację zainstalowałem w oborze na przybitej do żłobu desce, obok prądnica z dwoma ludźmi do jej obsługi. w zamkniętej oborze kręcenie prądnicą jest na zewnątrz mało słyszalne. Antena, rozwinięta pod szczytem dachu, obiecuje dobrą słyszalność w Londynie. Obstawa rozstawiona w terenie czuwa nad bezpieczeństwem pracy.

Mam jeszcze trochę czasu więc wyciągnąłem ukryte w pasku telegramy, wszystkie bardzo pilne, razem około 3 tysiące grup. Jak dobrze pójdzie w dwie godziny będzie koniec. Właściciel, poważnie wyglądający człowiek, pilnie przypatruje się moim przygotowaniom. Zwracam się do niego: „Proszę pana, zanim rozpocznę pracę, muszę pana poinformować o niebezpieczeństwie, jakie nam grozi w razie wykrycia przez Niemców” - przerwał mi machnięciem ręki. „Panie - co pan sobie myśli o mnie. Pan chce mnie pouczać jak Pol-sce służyć?” „Proszę pana - tłumaczę mu - ja mam obowiązek.....”. „Niech się pan nie martwi o mnie. Jestem na wszystko przygotowany. Muszę panu powiedzieć, że my tu w Sokołowskim przechowujemy pamięć o bohaterstwie naszych przodków w czasie Powstania 1863 roku. Ja także mam obowiązek więc niech pan pracuje spokojnie. Nie tylko wy macie patent na bohaterstwo.” Zrobiło mi się nieprzyjemnie a jednocześnie miałem chęć uściskać go za takie oświadczenie. Te-raz wspominam o tym przez pamięć i szacunek dla tych wszystkich, którzy z pełną świadomością pomagali nam, narażając się na utratę wszelkiego mienia i życia. Bez tych ludzi nie byłoby tej wspaniałej łączności pomiędzy walczącym Krajem a Zachodem. Słusznie mjr BOGACKI pisząc książkę o tym dał jej tytuł: „Dziękuję Wam Ro-dacy”.

Rozpocząłem nadawanie. Usłyszeli mnie od razu ale podają skróttem - „słabo was słyszę, powtórzcie jeszcze raz”. Powtórzyłem, lecz niestety wciąż to samo. Więc powtarzam każdą grupę wolno, po dwa razy. Czas ucieka, a tu ledwo jeden telegram jest nadany. Je-stem wściekły, zmieniam częstotliwość - jeszcze gorzej. Ci co kręcą na zmianę prądnicą - spoceni „do suchej nitki”. Pracuję już więcej jak trzy godziny. Przerwywam pracę dając znać „Marcie” [kryptonim radio-stacji w Londynie - przyp. red.], że „wywołam was. Czekać!” Stoją wszyscy koło mnie razem z gospodarzem, wielce strapieni. Wyszedełłem na podwórko. Gwiazdy zbladły. Zaczęło świtać. Rozglądam się w około i co widzę? Na środku podwórka stoi wysoki słup z pioruno-chronem a od niego przewody miedziane wyciągnięte ponad szczy-tem każdego budynku. To jest przyczyna złego odbioru mojej radio-stacji, bo ja - równoległe z tym przewodem - mam rozwiniętą pod szczytem dachu antenę mojej radiostacji i większość wypromienio-wanej energii jest wchłaniana przez dobry przewodnik i tracona w uziemieniu.

„Zwijać radiostację” - wołam do obsługi. A stojącego przy mnie opiekuna pracy pytam o najbliższego gospodarza - akowca, do

którego śpiesznie przenosimy się z robotą. O nowym miejscu „gry” zawiadamiamy gońcem czuwającą obstawę. Zrywamy ze snu prze-straszonego gospodarza, który poznawszy mojego opiekuna, uspo-kojony prowadzi nas z radiostacją do swojej obory. W trzy minuty jesteśmy gotowi do pracy. Wołam „Martę” - odpowiada mi za pierw-szym razem czuję, że chyba podskakuje razem ze stolikiem z rado-ści bo po kilka razy daje mi znać skróttem, że „słyszę was bardzo dobrze”. Wszyscy skaczą w okół mnie z radości, a najbardziej ucie-szony jest gospodarz, dumny z tego, że w jego oborze pracuje radio-stacja z Londynem. Dobrego mam w słuchawce kolegę do odbioru więc nadaję mu w szybkim tempie po sto grup od razu, a on tylko OK, OK i jadę dalej. To czego nie mogłem wypracować przez całą noc, załatwiłem w nowym miejscu przez godzinę. Odetchnąłem. Niemcy nie pokazali się. Obstawa była trochę zawiedziona, ale za to ci co kręcili prądnicą, czuli się szczęśliwi, że ich praca nie była na darmo.

Jutro łączniczka przywiezie inne kwarce i odda w ręce innego opiekuna w „rajskim Ptaku”. Będę miał tak samo czułą opiekę, bo to są ludzie poświęceni tej samej idei, dla dobra i wolności Ojczyzny - Polski. Cześć ich pamięci!



Pierwsza promocja Szkoły Chorażych w Zegrzu.

26 czerwca 1999 roku odbyła się pierwsza promocja absol-wentów Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki. Do stopnia młodszego chorążego promowano 86 kadetów, którzy naukę rozpo-częli jeszcze w Legnicy. Był to rocznik wyjątkowo udany. W czasie 2-letniej nauki nie wykruszył się żaden z przyjętych do szkoły w 1997 roku. To było bardzo dobre wojsko. Prezencja, zachowanie, wyszko-lenie - wszystko na wysokim poziomie. Stary żołnierz z przyjemno-ścią patrzył na tych chłopców jako kontynuatorów łącznościowych tradycji.

Wojska Łączności zostały zasilone grupą doskonałych do-wódców i instruktorów przygotowanych do obsługi i eksploatacji: radiostacji, urządzeń walki radioelektronicznej, urządzeń łączności

specjalnej oraz urzędzeń informatyki. Ponad 30% promowanych uzyskało III klasę specjalisty wojskowego. Średnia ocena całego rocznika wyniosła 4,06. A oto dziesiątka najlepszych :

1. Andrzej GRUSZKA	ocena 5,00;
2. Andrzej KIJANEK	ocena 4,79;
3. Wiesław KOSAK	ocena 4,69;
4. Tomasz NAGLER	ocena 4,60;
5. Grzegorz BORYS	ocena 4,46;
6. Stanisław BADOWSKI	ocena 4,46;
7. Mirosław MAKOSA	ocena 4,44;
8. Tomasz STRAM	ocena 4,44;
9. Paweł PIETRZKIEWICZ	ocena 4,41;
10. Artur SZENK	ocena 4,37.

[Z ostatniej chwili. Siostra mł. chor. Artura Szenk - kadet Marta Szenk - jest jedną z 11 dziewcząt jakie zdały egzaminy i zostały przyjęte do Szkoły Chorążych w bieżącym roku].

Na podstawie wyników przygotowania kadetów do promocji ustalono najlepszych dowódców plutonów i najlepszych wykładowców. Za najlepszych dowódców uznano: mł. chor. Przemysława LEPIESZĘ i ppor. Michała ŻOŁNIEROWICZA. Najlepsi wykładowcy to: ppłk Andrzej STĘPIEŃ, mjr Mieczysław HUCAŁ i kpt. Dariusz ŁAWNICZAK.

Na wysoki wynik egzaminów końcowych, oprócz zaangażowania szkolonych, złożył się również wielki wysiłek kadry dowódczej i dydaktycznej. Jeszcze we wrześniu 1998 roku stan liczbowy kadry dydaktycznej pokrywał tylko 54% etatu. Wielu żołnierzy zawodowych, którzy przybyli z Legnicy, mieszkało w internatach z dala od rodzin. A mimo to, wielkie poczucie obowiązku i oddanie służbie, pozwoliło na osiągnięcie tak wysokich wyników.

Zasadnicze ogniwa realizujące w CSŁil zadania szkoleniowo to :

W pionie szkolenia :

- sześć cykli przedmiotowych [radiokomunikacji, telekomunikacji, bezpieczeństwa łączności, informatyki, taktyki i przedmiotów humanistycznych];
- Lektorat Języków Obcych;
- Zespół Badań Metodyki Nauczania;

- Oddział Szkolenia z sekcją wydawniczą oraz biblioteką.

W pionie dowódczym :

- Szkoła Chorążych Wojsk Łączności i Informatyki;
- Szkoła Podchorążych Rezerwy;
- Szkoła Podoficerów Służby Zasadniczej;
- Kursy doskonalące dla kadr łączności i informatyki oraz
- Wydziały: Społeczno-Wychowawczy i Ogólnowojskowy działające na rzecz wszystkich pododdziałów szkolnych.

W pionie logistyki :

- Wydział Techniczny;
- Wydział Materiałowy;
- Wydział Planowania;
- batalion zabezpieczenia i obsługi.

Zegrzyńskie Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki tętni życiem rozwija się w przeciwieństwie do zredukowanej armii. Decydenci zrozumieli wreszcie, że „łączność łączy wszystkie bronie.....” oraz stanowi najważniejszy element współczesnego systemu dowodzenia.



Święto Łączności.

14 października 1999 r. odbyły się w Zegrzu centralne obchody Święta Łączności, zorganizowane przez Szefostwo Łączności i Informatyki Dowództwa Wojsk Lądowych. Data ustalonego w 1994 roku święta opiewa na 18 października, ze względów organizacyjnych przyśpieszono jednak te obchody o 4 dni.

Wszyscy łącznościowcy zastanawiają się skąd się wzięł ten 18 październik? Dlaczego Wojska Łączności świętują rocznicę założenia Poczty Polskiej? Jaki związek z łącznością wojskową ma fakt wyruszenia w 1558 roku pierwszego dyliżansu z Warszawy do We-

necji? Przecież w historii Wojsk Łączności można wyróżnić przynajmniej 3 daty, które stanowiły kamienie milowe w rozwoju tych wojsk. A oto one :

1. 8 sierpnia 1914 roku, dwa dni po wymarszu z Krakowa 1 Kompanii Kadrowej, wyruszył w ślad za nią, wraz z Pierwszym Batalionem Strzelców - Oddział Telefoniczny 1 Pułku Piechoty pod dowództwem inż. Stanisława ŻMIGRODZKIEGO. Oddział liczył 12 ludzi i był zorganizowany w dwa patrole. W skład pierwszego wchodził: Mieczysław GRUSZECKI, Gustaw ŚWIĄTYŃSKI, Stefan KOWALIK, Zygmunt ŁADA, Karol SPATZIER i Klaudiusz KRZEHLIK. W drugim patrolu znaleźli się: Aleksander WINIARSKI, Hipolit ZAWADZKI, Karol GÓRNICKI, Józef MAZIARSKI, Władysław GRZYBEK i Ludwik GRODZICKI. Ten skromny oddziałek już w sierpniu odbudował linię telefoniczną z Kielc do Krakowa o długości 110 km. Jego dowódca inż. ŻMIGRODZKI, awansowany 9 października do stopnia podporucznika stał się pierwszym, z polskiej nominacji, oficerem łączności.

Czy data 8 sierpnia 1914 roku nie zasługuje na upamiętnienie?

2. W Odrodzonej Polsce, w 1918 roku powstała Sekcja Elektrotechniczna Departamentu Technicznego MSWojsk. i w jej gestii znalazła się łączność wojskowa. W Sztabie Generalnym powołano Oddział II Służby Łączności. Łączność była „służbą” tak jak tabory czy intendentura. Dopiero 9 marca 1919 roku, na podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa WP nr 9641/X powstały Wojska Łączności, utworzono Inspektorat Wojsk Łączności i łączność stała się rodzajem wojsk. Szefem Inspektoratu został główny organizator łączności Legionów Polskich a później Odrodzonego Wojska Polskiego - mjr inż. Kazimierz DREWNOWSKI.

Czy nie jest to moment historyczny wart upamiętnienia?

3. W Wojskach Łączności II Rzeczypospolitej Święto Łącznościowca obchodzono 29 czerwca. Do dziś ten dzień obchodzą uroczyście nasi koledzy łącznościowcy za granicą. Związek Łącznościowców w Londynie organizuje w tym dniu uroczystą Mszę Świętą i koleżeńskie spotkanie. 29 czerwca jest historyczną datą powołania w 1924 roku Pułku Radiotelegraficznego. Powstał on z trzech batalionów radiotelegraficznych, które wchodziły dotąd w skład pułków łączności w Zegrzu, Jarosławiu i Grudziądzu. Dzień powstania pułku został ustanowiony Świętem Łącznościowca w czerwcu 1937 roku

z okazji wręczenia sztandarów wszystkim poza dywizyjnym oddziałom łączności.

Czy nie warto kontynuować tej tradycji? Byłby to symbol jedności wszystkich pokoleń łącznościowców.

Zwracamy się do wszystkich środowisk łącznościowców o wyrażanie swych opinii na ten temat. Po ich uzyskaniu podejmiemy starania o zmianę daty obchodzenia naszego święta. Dobrze byłoby gdyby opinie wyrażane przez grupy kolegów miały kształt uchwały lub petycji do Ministra Obrony Narodowej. To by wsparło nasze oficjalne wystąpienie w imieniu całego Związku. Nie wiem czy zdążymy to załatwić jeszcze w tym roku? Biorąc pod uwagę ociążałość struktur biurokratycznych, która nie ominęła również Armii, jest to wątpliwe lecz może uda się obchodzić nasze święto w nowym terminie już w przyszłym roku?

Po dyskusjach w gronie kombatantów łączności oraz w uzgodnieniu z Komendantem CSŁiI proponujemy datę 29 czerwca. Będziemy wtedy obchodzili nasze święto równocześnie w Polsce i na wszystkich kontynentach, gdzie żyją polscy łącznościowcy uczestnicy II Wojny Światowej. W tym dniu również odbywała by się promocja Szkoły Chorażych w CSŁiI.



Ocalić od zapomnienia.

Płk Ryszard PIOTROWSKI, niestrudzony propagator łącznościowych tradycji, od paru lat czynił starania o upowszechnienie znajomości przedwojennych piosenek łącznościowców, śpiewanych także już po wojnie w Zamościu i Sieradzu. Jego starania doprowadziły wreszcie do spotkania z zespołem estradowym Szkoły Chorażych z Zegrza, na którym to spotkaniu zespół opanował melodię „Marszu łączności” oraz spisano słowa tej piosenki. Na spotkaniu łącznościowców z okazji święta CWŁiI 13 września br. piosenkę po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat wykonał laureat nagrody „Złotej Nuty” na jednym z festiwali w Kołobrzegu, ppor. Krzysztof WILUSZ z towarzyszeniem zespołu. Piosenka wywołała powszechny aplauz

i była nucona przez uczestników spotkania, którzy wcześniej otrzymali jej tekst. A oto słowa tego historycznego marszu:

Śpiewano o piechocie,
o innych też śpiewano,
tylko o łączności
zupełnie zapomniano.

Choć każdy żołnierz dumny
i każdy pułk swój chwali,
druciarz nic nie mówi
i na nic się nie żali.

Łączność łączy wszystkie bronie
i piechotę i saperów,
kawalerię i lotników
oraz dzielnych kanonierów.

Chociaż mało o nich mówią,
chociaż mało o nich piszą,
lecz gdy zajdzie gdzieś potrzeba
wtedy wszyscy o nich słyszą.

Brzęczą dzwonki, grają fale
w każdym pułku, batalionie,
bo w łączności ciężka służba,
łączność łączy wszystkie bronie.

Już taką ma naturę
łączności żołnierz cichy,
że nie zna żadnej dumy,
że nie zna żadnej pychy.

A gdy Ojczyzna woła,
na posterunku staje,
do ostatniego tchnienia
usługi Jej oddaje.

Chcieli byśmy spopularyzować tą piosenkę w Wojskach Łączności i Informatyki, lecz nie mamy do niej nut. Usne przekazy melodii mogą doprowadzić do jej zupełnego zniekształcenia. Apeluujemy do kolegów, którzy już przed wojną śpiewali tą piosenkę - poszukajcie w swoich zbiorach. Może natraficie gdzieś na nuty „Marszu [niektórzy twierdzą, że to było tango] łączności. Prześlijcie je do nas! Można by ocalić od zapomnienia kolejny fragment naszych tradycji.

O 9 kompanii podchorążych OSŁ w Zamościu.

W lutym ubiegłego roku otrzymałem ciekawe zaproszenie o następującej treści:

„17 stycznia 1945 roku przybyła do Polski RIAZAŃSKA KOMPANIA ŁĄCZNOŚCI wsparta kompanią czołgów i szwadronem kawalerii. Na wieść o tym Niemcy w popłochu opuścili Warszawę. Dla uczczenia tej rocznicy Komitet Organizacyjny zaprasza na antyczne spotkanie podchorążych.”

W oznaczonym czasie i miejscu zebrało się kilkunastu starszych panów, którzy przez wiele godzin snuli wspomnienia z lat swojej młodości. A młodość mieli „górną i chmurną” tak jak całe ich pokolenie dorastające w podbitym kraju. Wywodzą się ze wschodnich kresów Rzeczypospolitej. Po latach beztrudnego dzieciństwa i wczesnej młodości przyszła wojna a oni zostali, wbrew woli, obywatelami Związku Radzieckiego. Niektórzy zostali wywiezieni na Syberię, do Kazachstanu lub w okolice Archangielska. Inni, po wejściu Niemców wegetowali na obszarach objętych terrorem ukraińskich nacjonalistów. Byli członkami Oddziałów Samoobrony i tam uczyli się podstaw żołnierskiego rzemiosła.

Latem 1944 roku Niemcy zostali wyparci z terenów na wschód od Bugu i dla Polaków zaistniała szansa wstąpienia do Wojska Polskiego. Ci którzy mieli matury [zarówno duże jak i małe] byli kierowani do Centralnej Szkoły Podchorążych Wojska Polskiego w Riazaniu. I taki był początek późniejszej 9 kompanii. Nie byli oni pierwszymi podchorążymi łączności. Przed nimi, już jesienią 1943 roku powstała polska „półkompania” w radzieckiej szkole łączności w Muromiu [nad Oką, około 500 km na wschód od Moskwy]. Od października 1943 do lutego 1944 wyszkolono tam około 80 oficerów łączności. W marcu 1944 r. przybyła do Muromia następna grupa kandydatów na oficerów łączności, których wkrótce przeniesiono do powstałej w czerwcu 1944 roku Centralnej Szkoły Podchorążych w Riazaniu [na połudnowy-wschód od Moskwy również nad Oką].

Centralna Szkoła Podchorążych przygotowywała oficerów wszystkich rodzajów wojsk. Były tam kompanie podchorążych piechoty, broni pancernej, saperów, łączności, baterie artylerii, szwadron kawalerii, a nawet kobieca kompania podchorążych administracji. Wszystko to zajmowało obiekt koszarowy po dawnej Moskwie-

skiej Szkole Karabinów Maszynowych. Pierwsza promocja oficerów łączności odbyła się w Riazaniu 20 października 1944 r. Promowano wtedy około 90 oficerów, z których część rozpoczynała naukę jeszcze w Muromiu. Wśród nowo mianowanych podporuczników byli między innymi: Ryszard PIOTROWSKI, Bolesław BONDAROWICZ, Włodzimierz CZARKOWSKI, Mateusz BORYSIEWICZ, Waław KUŻMICKI, Władysław MARCJASZ i Waław MICHAŁKIEWICZ. Uroczystości promocyjne poprzedziła msza przy ołtarzu polowym. Promował przez dotknięcie szabłą - zgodnie z przedwojennym zwyczajem - gen. bryg. Bronisław POŁTURZYCKI.

W lipcu 1944 roku zjawiała się w Riazaniu liczna grupa młodych ludzi, kandydatów na oficerów łączności, pochodzących z dawnych wschodnich kresów Rzeczypospolitej, głównie z województw: stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. Było ich około 90 i tworzyli kompanię łączności Centralnej Szkoły Podchorążych Wojska Polskiego. Dowódcą tej kompanii był, dobrze do dziś wspominany, kpt. JUSTYCKI. Życie podchorążego nie było ustane różami. O 6.00 pobudka, następnie zaprawa poranna, toaleta i śniadanie. Po śniadaniu wymarsz na zajęcia, które trwały 10 godzin z krótką przerwą na obiad. Po obiedzie nauka własna, trochę czasu wolnego, kolacja i capstrzyk. Na stołówce królowały : kasza i śledzie. Zajęcia prowadzili radzieccy oficerowie w języku rosyjskim. Dla zdecydowanej większości podchorążych, prowadzenie notatek było katorgą. Rosyjskie nazewnictwo dotyczące terminów związanych z łącznością, nie zawsze dało się przełożyć na język polski. Powstawały dziwolągi językowe, które nieformalnie funkcjonowały w Wojskach Łączności jeszcze wiele lat po wojnie. Ale najważniejsze była wola jak najlepszego opanowania rzemiosła wojskowego, co stwarzało możliwość wzięcia udziału w trwającej jeszcze wojnie, wojnie o Polskę.

19 października 1944 r. ukazał się rozkaz Naczelnego Wodza o utworzeniu Oficerskiej Szkoły Łączności w Zamościu. do jej organizacji skierowano między innymi 21 nowo promowanych podporuczników. Byli wśród nich: Tadeusz BILINSKI, Ryszard PIOTROWSKI, Waław ŚMIGIELSKI, Włodzimierz CZARKOWSKI, Mateusz BORYSIEWICZ, Antoni CHORKO i Władysław MARCJASZ. W końcu grudnia tego roku skierowano do Zamościa „riazańska” kompanię podchorążych łączności. W transporcie kolejowym podążającym do kraju, oprócz łącznościowców znalazła się kompania czołgów i szwadron kawalerii co w sumie stanowiło takie zagrożenie dla

Niemców, że ci w pośrodku opuścili Warszawę o czym mowa na wstępie niniejszej relacji.

Po przybyciu do Zamościa weszli w skład 2 batalionu podchorążych i zostali 9-tą kompanią. Dowódcą był ppor. Adam KANTOROWICZ. Plutonami dowodzili: ppor. Bolesław BONDAROWICZ, ppor. Waław MICHAŁKIEWICZ oraz podchorążowie st. sierż. Marian PASTERNAK i st. sierż. Ryszard SIERADZAN. Szefem kompanii był sierż. pchor. Józef GRABOWSKI.

W Oficerskiej Szkole Łączności w Zamościu warunki bytowania były trudniejsze niż w Riazaniu ale to było u siebie, na polskiej ziemi, więc „chłopcom” urosły skrzydła. Rianzańska kompania wkrótce stała się najlepszym pododdziałem szkoły. Przędowali we wszystkich dziedzinach, które decydowały o klasie podchorążego. Byli najlepsi w wyszkoleniu specjalistycznym, mustrze i strzelaniu. Ich śpiew marszowy nie miał konkurencji [podobno dziewczyny zamojskie mdlały z zachwytem w czasie przemarszów kompanii do kościoła]. Ich popisową piosenką była „Polka monopolka” [ciekawe dla czego?]. To była gwardyjska kompania.

Dzień powszedni podchorążego był bardzo pracowity. Od poniedziałku do piątku planowano po 10 godz. zajęć i 2 godz. nauki własnej. W dni przedświąteczne „tylko” 8 godzin zajęć. W ciągu 4 miesięcy dawało to 854 godziny zajęć programowych i 134 godziny nauki własnej. 74,9% czasu przeznaczano na szkolenie specjalistyczne, 20,3% - szkolenie ogólnowojskowe i 4,8% - na przedmioty polityczno-wychowawcze. Zajęcia prowadzono w ciasnych pokojach przedwojennych budynków mieszkalnych kadry jednostek stacjonujących w Zamościu. Spano na piętrowych, drewnianych pryczach, z siennikami wypchanymi - z powodu braku słomy - sianem lub trzciną. Wyżywienie dalej oparte było głównie o kaszę i ryby. Mięso było rzadkością. Umundurowanie skromne i nie zawsze odpowiadające panującym na dworze temperaturom. Z umundurowaniem wiąże się zresztą zdarzenie, które wtedy było tragiczne a dziś może wywoływać wesołość. Któregoś dnia, w czasie kąpieli podchorążych, kiedy ich bielizna i mundury znajdowały się w komorze dyżenfekcyjnej, wybuchł tam pożar i spłonęło wyposażenie 75 podchorążych. Zapasowych mundurów nie było [szły przede wszystkim na front] a bielizna była tylko w kolorach niebieskim i czerwonym. Przez dwa dni, dokąd nie dowieziono mundurów, „pogorzelnicy” chadzali na zajęcia i na stołówkę w płaszczach i w wystających z pod nich kolorowych gaciach. To był widok!

Tak mijał pamiętny rok 1945. 9 maja [choć teraz trwa spór o tą datę] zakończyła się wojna w Europie. 21 maja tego roku odbyła się w Zamościu promocja. Dokonał jej, zgodnie z przedwojenną tradycją, przez dotknięcie szablą, gen. POŁTURZYCKI. To była potężna promocja. Na pierwszy stopień oficerski mianowano 463 podchorążych wśród nich było około 60 Rianzańczyków z 9 kompanii oraz 3 kobiety. Można śmiało powiedzieć, że 21 maja 1945 roku położono podwaliny pod powojenny rozwój Wojsk Łączności. Promowani wówczas oficerowie obejmowali później najwyższe stanowiska w tych wojskach. Byli wśród nich szefowie Wojsk Łączności MON, szefowie łączności okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych, dowódcy pułków i batalionów łączności, nauczyciele akademicy i wykładowcy szkół oficerskich, pracownicy wyższych sztabów i centralnych instytucji wojskowych. Oni tworzyli ówczesny kształt Wojsk Łączności i kładli podwaliny pod ich dzisiejsze oblicze. A oto niektórzy z nich: gen. dyw. dr Marian PASTERNAK - Szef Wojsk Łączności MON i z-ca Szefa Sztabu Generalnego, gen. bryg. Leon KOŁATKOWSKI - Szef Wojsk Łączności MON i v-ce Minister Łączności i dalej pułkownicy: Zbigniew ANDRUCHOW - oficer Sztabu Generalnego, Mieczysław BORZĘCKI - wykładowca na ASG, Andrzej GRZEBIENIAK - szef oddziału w SWŁ MON, Józef KUŻMICKI - wieloletni szef cyklu OSŁ, Feliks KONTY - dowódca pułku [najprawdopodobniej stryj Jolanty Kwaśniewskiej], Romuald KĘDZIERSKI - z-ca szefa łączności POW, Zbigniew KURIAŃSKI - wykładowca OSŁ i WAT, Stanisław KISIELEWSKI - pracownik KOK, Kazimierz ŁASKARZEWSKI - d-ca pułku łączności Marynarki Wojennej, Jerzy SIERADZAN - z-ca komendanta WSOWŁ i wykładowca ASG, Ryszard SIERADZAN - szef oddziału szkolenia WAT, Mieczysław TYSZKO - szef łączności WŁOP, Józef WOŁOSZCZUK - dyrektor Departamentu Wojskowego w MŁ, Władysław WAWRZKIEWICZ - szef łączności POW i z-ca szefa łączności MON, Zygmunt ZACZENIUK - szef łączności Wojsk Lotniczych, Mieczysław SZELAĞOWSKI - szef zespołu w Inspekcji Sił Zbrojnych.

Dziś wielu uczestników tamtej promocji nie ma już wśród nas. Odeszli w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny. Ci którzy żyją kultywują tradycję swojej szkoły i żywo interesują się tym co się dzieje obecnie w Wojskach Łączności uczestnicząc w okolicznościowych uroczystościach jednostek łączności i dzieląc się swoimi doświadczeniami z młodym pokoleniem łącznościowców. Ich opowiadania wywołują nieraz niedowierzanie, ale tak naprawdę było!

„Ewangelia” podchorążego rezerwy.

Przedwojenne Szkoły Podchorążych Rezerwy wydawały własne pismo, dwutygodnik „Podchorążak”. Każdy numer redagowali podchorążowie innej szkoły. W zbiorach naszego Muzeum posiadamy kompletny numer z maja 1932 roku i szczątki numeru prawdopodobnie z 1938 roku, oba „produkcji” Szkoły Podchorążych Rezerwy Łączności z Zegrza. W tym drugim zamieszczona jest „Ewangelia szeregowca” pióra szer. z cenz. Ołdakowskiego. Ten znakomity tekst wart jest przypomnienia. A oto jego treść :

Onego czasu zawołał Przywódca Starszyznę i rzekł im : „- Gdy lud spał będzie zbudzić go znieścacka, a wyprowadziwszy na plac ćwiczeń złego ducha z niego wygońcie”. I stało się jak rozkazał. Poszli niewyspani i zżębnięci na plac udręki, dobytek swój na plecach niosąc, albowiem posłuszni i pokorni byli. A tam kazano im śpiewać - więc śpiewali, biegać- więc biegali, ćwiczyć - więc ćwiczyli.

A gdy czas przerwy nadszedł, zbiwszy się w gromadki jako te ptaszyny bezbronne i drżące z zimna, trwożnie szeptali: - „Zaprawdę wielkie są nasze grzechy, albowiem wielka kara nas spotyka”. A Starszyzna ręce zacierając cieszyła się i radowała mówiąc: - „Zaiste wielka jest władza nasza, albowiem czynią posłusznie co im nakazemy mówiąc - Tak jest”.

A byli niektórzy z ludu słabym zdrowiem obdarzeni, którzy mówili:

„Panie folguj nam, bo już nie możemy”. A odpowiedziano im: - „Siądźcie a płaczcie”. A oni usiedli i płakali i wpadli do raportu. A gdy czas nadszedł, poszli z siennikami na plecach do Zegrza Południowego, aby tam w cichości i o poście nad grzechami swymi rozmyślali. A takich było wielu. Inni zaś mówili:- „Zaprawdę wielce niesprawiedliwą jest nasza starszyzna, albowiem ci, którzy u lekarza byli, zwolnienia mają i w koszarach, jako te stworzenia nieczyste, nie robiąc siedzą”. a odpowiedziano im : - „Nie trapcie się i nie frasujcie. Oni swoją część dostali, która im odjętą nie będzie”. I dano im roboty porządkowe. Więc ci, co inżynierami się zwali - szable czyścić poszli, a ci co piórem dobrze władali - salę zamiatać musieli, a ci znów, którzy na instrumentach wszelkich grywali - kurze ścierali, a ci wreszcie co samochody prowadzić umieli - wózki ze śmieciami wozili, aby stało się jak było pisane w rozkazie.

A niektórzy radowali się mówiąc: - „Gdy dzień odpoczynku nadejdzie, do domów swoich pojedziemy”. Lecz Przywódca zwoławszy ludzi rzekł im : „Nie cieszcie się o ludzie źli i nieporządni. Kto nie pościeli dobrze łoża swego, kto będzie miał kurz na szafce, kto szaty będzie miał brudne, komu w obuwiu gwoździ brakować będzie, komu bagnet zardzewieje, kto popełni jedna z dalszych 99 przestępstw, temu przepustka odjęta zostanie”. I tak się stało. A gdy przyszła niedziela, maszerować i śpiewać musieli choć smutni byli a strach wielki padł na ich serca, albowiem do Czarnej Księgi wpadli.

A byli między nimi tacy, co za starszyzną chodząc, głośno krzyčili : „Tak jest o panie. Rozkaz o panie. Jestem o panie”. A tym powiedziano:

- „Zaprawdę ci są dobrzy żołnierze, bo regulamin znając, głośno krzyczeć umieją i wszędzie ich pełno”. A gdy okres minął, belki dostali i chodzili dumni mówiąc: - „My jesteśmy teraz starsi”. A inni patrząc na nich z zazdrością między sobą szeptali: - „Zaiste ci są wybrani”. A odpowiedziano im : - „Starajcie się i róbcie jak napisano, to i wam belki odjęte nie będą, bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych”. A oni głowami kiwając mówili : - „Prawdę głosi Starszyzna i bracia”.

I robili jak im nakazano.

[Od red. : Ta „Ewangelia” obowiązywała w wojsku jeszcze co najmniej 50 lat. Ale to było wojsko!]



Wojskowe małżeństwo na falach krótkich.

W Oddziale Szkolenia CSŁil w Zegrzu pracuje bardzo sympatyczna pani Bożena SAWICKA. Pomimonastu lat i trojga dorosłych dzieci jest otwarta na otaczający ją świat i prowadzi bardzo aktywny tryb życia. Wśród wielu pasji życiowych [turystyka, narty, działalność społeczna] najważniejszą jest krótkofalarstwo. Pobudził

w niej tą pasję mąż, absolwent Szkoły Chorażych w Legnicy - st. chor. sztabowy Stanisław SAWICKI. Pojawiającym się kolejno dzieciom [22, 20 i 16 lat] już w kołysce towarzyszyło radio. Nic więc dziwnego, że wszyscy dziś mają uprawnienia radiooperatorów. „Absztyfikanci” dwu starszych córek są tolerowani w tym domu tylko wtedy, gdy są krótkofalowcami. Taka to krótkofalarska rodzina. Jedno pomieszczenie trzypokojowego mieszkania jest w połowie zastawione urządzeniami łączności. Istne centrum dowodzenia i łączności, które - w ostatnich miesiącach - nabrało szczególnego znaczenia.

Od kilku miesięcy st. chor. sztabowy Stanisław SAWICKI pełni służbę w siłach pokojowych ONZ w Libanie. W dzisiejszych czasach porozumiewanie się z najodleglejszymi zakątkami świata nie stanowi problemu. Nie stać jednak zawodowego żołnierza, na, cotygodniowe, chociaż rozmowy telefoniczne z domem z dalekiego Libanu. Zabrał, więc z sobą nasz łącznościowiec radiostację na Bliski Wschód i przez nią komunikuje się codziennie z domem. W określonej godzinie, w domowym centrum łączności, ktoś z „drużyny” [przeważnie Pani Bożena] pełni dyżur i rozmawia z głową rodziny. Ponieważ odległość między małżonkami jest spora, a warunki propagacji nie zawsze optymalne, więc nieraz łączność jest nienajlepsza. Ale krótkofalowcy są solidarni i mają swoje sposoby. Pewnego razu, kiedy pan Stanisław nie mógł się połączyć z małżonką, dał wywołanie na Polskę. Zgłosił się krótkofalowiec z Wrocławia i ten telefonicznie powiadomił panią Bożenę, na którym paśmie jest wołana. Oczywiście połączenie zostało zrealizowane.

Ponieważ radio ma to do siebie, że dociera nie tylko do adresata, więc znaleźli się krótkofalowcy, którzy śledzą tą niezwykłą korespondencję. Na terenie Niemiec jest to niejaki „Rajner”, który często włącza się do rozmowy i przekazuje pozdrowienia. Z Francji odezwał się Polak, którego żona nosiła panieńskie nazwisko Sawicka. Ta zbieżność nazwisk mocno poruszyła naszego Polonusa. Po kilku seansach radiowych, przesłał pani Bożenie pieniądze na szampana celem spełnienia wspólnego toastu.

Przedwojenna piosenka łącznościowców, śpiewana zresztą również po wojnie, głosi, że „łączność łączy wszystkie bronie”. Opisana tu historia dowodzi, że łączy nie tylko bronie, ale i bliskich sobie ludzi. Podziwiamy państwa SAWICKICH i składamy im najlepsze życzenia.

Znak rozpoznawczy pani Bożeny to SP-5 WCS a pana Stanisława OD-5/ SP-5 LKN. To OD-5 obowiązuje tylko na czas pobytu st. chor. sztabowego Stanisława SAWICKIEGI na Bliskim Wschodzie.



Krótką historią twierdzy Zegrze.

Niestrudzony poszukiwacz zegrzyńskich pamiątek, Pan Kazimierz SZYDŁOWSKI przekazał nam opracowanie Przemysława BOGUSZEWSKIEGO z Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji p.t. „Twierdza Zegrze”. Opracowanie, oparte o dokumenty rosyjskie z przełomu 19 i 20 wieku, przedstawia historię budowy i rozwoju zegrzyńskiej „twierdzy zaporowej III klasy” w latach 1882 - 1907. Jest to nadzwyczaj cenne opracowanie poszerzające naszą wiedzę o Zegrzu a także pozwalające sprostować niektóre błędne informacje jakie udało się nam dotychczas zgromadzić.

Dowiadujemy się na przykład iż pierwszy, drewniany most powstał w Zegrzu w 1832 roku. W 1882 r. zapadła decyzja o budowie twierdzy, która miała bronić mostu, osłaniać wschodnie przedpole twierdzy Nowogiejorgijewsk [Modlin] a także stanowić punkt wypadowy w kierunku Prus Wschodnich. Teren, na którym miała powstać twierdza należał do Radziwiłłów, którzy zgodzili się odprzedać Carowi teren Zegrza, ze znajdującą się tu ich rodową siedzibą. Sami przenieśli się do sąsiedniego Jadwisina.

Cmentarz i kościół parafialny zostały wyłączone na podstawie decyzji gubernatora łomżyńskiego. W zamian za to, władze wojskowe sfinansowały całkowicie budowę nowej świątyni i nekropolii w pobliskiej Woli Kiełpińskiej.

Początkowo umocnienia miały być budowane z cegły. Kiedy jednak do Moskwy dotarły informacje o próbach z nowym materiałem wybuchowym do pocisków artyleryjskich [piroksylina i kwas pikrynowy], prowadzonych przez Niemców i Francuzów - zapadła decyzja o użyciu do budowy betonu. Ustalono, że grubość ścian frontowych i stropów będzie wynosić od 1,83 m do 2,13 m [prochownie minimum 2,44 m] a ścian elewacyjnych od 1,22 do 1,52 m. Zaplanowano dwa

forty dla artylerii i piechoty połączone wałem ziemnym a także dwa mosty stałe : kolejowy i drogowy.

Budowę rozpoczęto około 1893 roku od wzniesienia fortu zachodniego, tzw. „dużego umocnienia” [dziś na zapleczu przystanku autobusowego w kierunku na Warszawę]. Cała twierdza osiągnęła zdolność bojową w 1895 roku. W tym czasie trwały prace przy budowie mostów, których projektantem i wykonawcą był inż. Mieczysław MARSZEWSKI, późniejszy budowniczy „Trzeciego Mostu” w Warszawie [most ks. Józefa Poniatowskiego]. Obie przeprawy oddano do użytku w 1897 r. W tym samym roku zakończono budowę dwu kompleksów koszarowych: na dziedzińcu twierdzy w Zegrzu Północnym oraz w Zagrobach - po drugiej stronie Narwi [dziś Zegrze Południowe].

Koszary w twierdzy składały się z ponad stu budynków ceglanych i drewnianych. Po obu stronach reprezentacyjnej, południowej alei [dziś ul. prof. Groszkowskiego] stały domy oficerów oraz siedziby najważniejszych urzędów garnizonu. Tu również znajdowały się warsztaty i zbrojownia Zegrzyńskiego Fortecznego Zarządu Inżynierskiego. Bliżej brzegu Narwi wzniesiono betonową prochownię oraz zbiornik na spirytus, sąsiadujący z cmentarzem garnizonowym [dawnym cmentarzem katolickim].

U wschodniego krańca alei znajdowała się cerkiew forteczna przebudowana z dawnego kościoła parafialnego. Na południe od cerkwi zbudowano domy: kapelana i dowódcy twierdzy. *[Od red. Ten ostatni to chyba niedawny klub garnizonowy i kawiarenka nad rzeką].* Znajdujący się we wschodniej części twierdzy dawny pałac Radziwiłłów zamieniono na letnią rezydencję dowódcy Warszawskiego Rejonu Fortyfikacyjnego

Na zachodnim skraju koszar, przy szosie do Serocka, wzniesiono najbardziej reprezentacyjny obiekt twierdzy - neoklasycystyczny klub garnizonowy. Na tyłach klubu zaczynała się druga aleja ze społu koszarowego [dziś ul. Radziwiłłowska]. Wzdłuż niej postawiono budynki mieszkalne i gospodarcze dla szeregowych i podoficerów. Naprzeciwko koszarowców urządzono plac ćwiczeń i ujeżdżalnię dla koni artylerii fortecznej. Aleja dochodziła do dużego kompleksu obiektów mieszczących główny magazyn i warsztat artyleryjski oraz straż pożarną.

Koszary w Zagrobach składały się z trzech osobnych grup budynków i liczyły razem około pięćdziesięciu obiektów murowanych

i drewnianych. Przeznaczone były dla dwu pułków piechoty fortecznej. W pobliżu rzeki powstało osiedle dla oficerów oraz klub oficerski. Na zachód od osiedla znajdowały się koszary dla szeregowych i podoficerów oraz : zbrojownie obu pułków, stajnie, piekarnia, kuźnia, kuchnie i stołówki, łaźnia garnizonowa.

Wzdłuż wschodniej granicy koszar biegła szerokotorowa linia kolejowa Jabłonna - Zagroby, którą oddano do użytku w sierpniu 1897 r. Pociągi kończyły bieg na stacji Zegrze przy koszarach w Zagrobach. Odcinek linii na moście kolejowym przez Narew służył tymczasowo tylko do przewozu materiałów budowlanych. Linię nadzorował 4 batalion kolejowy z Jabłony, który szkolił na niej swoich żołnierzy.

W 1901 r. rozpoczęto budowę fortów w Dębem i Beniaminowie, które miały być włączone do twierdzy Zegrze. Dębe miało wypełnić lukę między Zegrzem i Nowogrodziejskiem a Beniaminów wraz z fortami w Kawęczynie i Wawrze - lukę między Zegrzem i Warszawą. Koszary dla załogi Beniaminowa wybudowano w Białostrzegach a dla załogi Dębe miały powstać obok fortu.

W czerwcu 1895 r. mianowano pierwszego komendanta Twierdzy Zegrze. Został nim płk inż. Woroniec, dotychczasowy dowódca 2 Zegrzyńskiego Batalionu Piechoty Fortecznej. W koszarach twierdzy zakwaterowano Zegrzyński Batalion Artylerii Fortecznej stacjonujący dotychczas w twierdzy Modlin [Nowogrodziejsk]. Koszary w Zagrobach zostały zajęte przez 1 i 2 Zegrzyńskie Bataliony Piechoty Fortecznej. 1 batalion stacjonował dotychczas w Pułtusku [w opracowaniu napisano- w Płońsku. To chyba błąd] a 2 batalion - w Jabłonie. Po przeniesieniu ich do Zagrobów przeformowano je w pułki zwiększając ich stany do 2800 żołnierzy w każdym. Dowódcą 1 pułku został ppłk Laszkiewicz a drugiego płk Wiktor M. Mozgalewski. Kapelanem garnizonu został o. Dymitr Obrazcow, były duchowny 192 Drohiczyńskiego Rezerwowego Pułku Piechoty. 20 kwietnia 1902 roku o. Obrazcow wraz z księdzem katolickim parafii Wieliszew wspólnie poświęcili nowy cmentarz garnizonowy, usytuowany na północny wschód od wsi Wieliszew przy linii kolejowej Jabłonna - Zagroby. Nekropolia miała służyć również obozowi im. feldmarszałka Hurki pod Jabłonną. Na cmentarzu wydzielono kwatery przeznaczone dla poszczególnych jednostek oraz cywilów związanych z obu garnizonami.

Oprócz wymienionych oddziałów w skład garnizonu Zegrze wchodziły: sztab twierdzy, Zegrzyński Forteczny Zarząd Inżynierski, zarząd artylerii, szpital, straż pożarna, szkolny pododdział artylerii i szkolny pododdział piechoty.

3 września 1897 r. twierdzą w Zegrzu oraz linię kolejową Zagroby - Jabłonna wizytował car Mikołaj II wraz z ministrem wojny P. Wanowskim. Wcześniej car przebywał w Nowogrodziejsku, gdzie odebrał defiladę jednostek fortecznych w tym 2 Zegrzyńskiego Pułku Piechoty Fortecznej. Władca ofiarował jednostkom zegrzyńskim sztandary, a dowódcę twierdzy - inż. Woronca awansował do stopnia generała-majora.

W 1905 r. dowódcą twierdzy został gen. Pietrow, uczestnik wojny rosyjsko - tureckiej 1877 - 1878 oraz wojny rosyjsko - japońskiej w 1905 r., kawaler Krzyża Św. Jerzego. W 1909 roku obchodzono w twierdzy uroczystość 200-lecia bitwy pod Połtawą. W 1913 r. oficerowie odbywający służbę w Zegrzu otrzymali odznakę ustanowioną z okazji 20-lecia twierdzy.

Po 1907 roku, nowy minister wojny gen. W. Suchomlinow zaplanował reorganizację obrony zachodnich granic imperium. Zapadła decyzja o likwidacji większości fortyfikacji na terenie Królestwa Polskiego w tym również Zegrza, gdzie powołano specjalny zespół dla przygotowania szczegółowych planów wysadzania umocnień. Plany były gotowe 30 listopada 1910 r. Ostatecznie nie doszło jednak do zniszczenia fortów, przypuszczalnie ze względu na możliwość ich wykorzystania przy obronie twierdzy Nowogrodziejsk. Zlikwidowano jednak wszystkie urzędy twierdzy i rozwiązano jej pułki piechoty fortecznej. W Zegrzu pozostała tylko 2 Brygada Artylerii i szpital

Po wybuchu I wojny światowej Twierdza Zegrze została przewidziana do obrony Przedpola Zegrza i Dębego zostały wzmocnione odcinkami umocnień połowych i parant zabawków. 6 sierpnia 1915 r. podeszła do Zegrza niemiecka 85 Dywizja piechoty. Północny front twierdzy został ostrzelany przez niemiecką artylerię. W nocy z 6 na 7 sierpnia załoga opuściła umocnienia wysadzając przy tym mosty na Narwi. Zajęcie zegrzyńskich fortyfikacji umożliwiło Niemcom zamknięcie okrążenia Modlina.

Od 1917 r. do końca wojny w Zegrzu znajdował się obóz Cwiczebny Polskiej Siły Zbrojnej podporządkowanej Niemcom [Polnische Wehrmacht] W tym czasie koszary w Białostrzegach zostały

wykorzystane jako miejsce internowania oficerów legionowych, którzy odmówili złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec.

Od redakcji. A dalsze, wojskowe dzieje Zegrza były związane z łącznością. I tak w porządku chronologicznym :

- 13.09.1919 r. - Obóz Wyszkozenia Oficerów Wojsk Łączności;
- 31.05.1921 r. - Obóz Wyszkozenia Wojsk Łączności;
- 10.06.1923 r. - Obóz Szkolny Wojsk Łączności;
- 15.08.1929 r. - Centrum Wyszkozenia Łączności;
- 20.03.1948 r. - Szkolny Pułk Radio;
- 26.08.1950 r. - Oficerska Szkoła Łączności Radiowej;
- 22.11.1955 r. - Oficerska Szkoła Łączności;
- 20.05.1967 r. - Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Łączności;
- 01.10.1997 r. - Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki.

Nie da się przewidzieć kto będzie pisał dalszą historię Zegrza?



Z żałobnej karty.

27 stycznia 2000 roku zmarł **płk inż. Kazimierz MERTA** sekretarz Zarządu Głównego naszego Związku. Urodził się 17 listopada 1926 roku w Wielkopolsce. Do 1939 roku ukończył 6 klas szkoły powszechnej. Przez całą okupację pracował przymusowo w majątku rolnym administrowanym przez niemieckiego zarządcę. Po wyzwoleniu zdał egzamin na traktorzystę i w takim charakterze pracował do 1947 r. w tym samym majątku, który był już PGR-em. W międzyczasie ukończył 7-mą klasę szkoły powszechnej. W 1947 roku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w szkole podoficerskiej 10 batalionu łączności gdzie uzyskał kwalifikacje dowódcy radiostacji średniej mocy. Po wyjściu z wojska był instruktorem służby ruchu radio w Wojewódzkiej Komendzie Służby Polsce we Wrocławiu a następnie pracował jako elektromonter w PKP w Lesznie Wlkp. W 1951 roku został powołany na

kurs chorążych w OSŁR w Zegrzu. W tym samym roku mianowany chorążym - rozkazem MON - został powołany do zawodowej służby wojskowej. Pozostawiony w Zegrzu był d-cą radiostacji i d-cą plutonu. Do 1958 roku ukończył liceum ogólnokształcące i technikum łączności. Po przeniesieniu do 3 Centralnej Składnicy Łączności [w Zegrzu Południowym] ukończył zaoczne studia w Wojskowej Akademii Technicznej i został przeniesiony do pionu zaopatrzenia Szefostwa Wojsk Łączności MON. Pracował tam 20 lat aż do emerytury, awansując do stanowiska starszego specjalisty. Odszedł ze służby w listopadzie 1987 roku. Przez całe zawodowe życie był wysoko cenionym oficerem i specjalistą. Jego nazwisko było zawsze synonimem solidności i odpowiedzialności. Był członkiem naszego Związku od chwili jego powstania. Na II Zjeździe został wybrany do Władz Naczelnych i objął funkcję sekretarza w Zarządzie Głównym. Pomimo ciężkiej i długotrwałej choroby, z wielkim poświęceniem wykonywał swoje obowiązki. Był inicjatorem i wykonawcą ewidencji wszystkich łącznościowców, absolwentów WAT. Wielokrotnie używał swój dom w Serocku na posiedzenia Zarządu. Był nadzwyczaj zyciwy dla ludzi i nigdy nie odmówił pomocy temu, który jej potrzebował. Wszyscy, z którymi się stykał zachowują Go w pamięci jako człowieka skromnego, prawego i szlachetnego.

Był odznaczony m. in. Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. 1 lutego 2000 roku pożegnaliśmy naszego towarzysza broni na cmentarzu w Serocku w obecności - pomimo bardzo złej pogody - licznej grupy przyjaciół i w asyście kompanii honorowej wystawionej przez Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki. Nad Jego grobem wypowiedziano słowa : „Nie ma ludzi niezastąpionych ale drugiego Kazia Mertę już w naszym życiu nie spotkamy”.

24 marca 2000 roku zmarł **ppor. rez. doc. mgr inż. Jacek KIJAK** b. dyrektor techniczny Zakładów Wytwórczych Urządzeń Elektronowych „Wareł” i „Jednoczenia „Unita”, wieloletni dyr. naukowy Instytutu Tele i Radiotechnicznego, wykładowca Politechniki Warszawskiej. Był również wybitnym znawcą broni i broni, twórcą bezkonkurencyjnej kolekcji hełmów i autorem fundamentalnego dzieła „Hełmy Żołnierza Polskiego 1917 - 1997”.

Jacek KIJAK urodził się 22 września 1924 roku w Warszawie jako syn znakomitego bpa zmarłego a płk. Adolfa Kijaka, żołnierza II Brygady Legionów Polskich, Kawalera Orderu Walek Militari

i członka ścisłego kierownictwa Wojsk Łączności II Rzeczypospolitej a następnie Komendanta Centrum Wyszkożenia Łączności w Szkocji. Jacek KIJAK ukończył w czasie okupacji liceum telekomunikacyjne i uzyskał tytuł technika łączności. W czasie Powstania Warszawskiego był telefonistą przy sztabie płk Szypowskiego [„Leśnik”]. Jeszcze przed upadkiem powstania dostał się w ręce Niemców i został wywieziony do obozu. W 1945 roku wrócił do Kraju i rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. Po ich ukończeniu przez 20 lat pracował w zakładach „Warel”, które powstały na zapotrzebowanie wojska i były jednym z głównych producentów wojskowego sprzętu łączności. Był tam konstruktorem, głównym konstruktorem a następnie głównym inżynierem. Za opracowanie i wdrożenie do produkcji urządzeń dla pierwszego w Polsce systemu telefonicznej łączności w ruchu pod kryptonimem „Kanarek” - uzyskał Nagrodę I Stopnia Ministra Obrony Narodowej. W 1969 r. został przeniesiony do Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego „Unitra”. W 1971 r. objął stanowisko Dyrektora Naukowego w Instytucie Tele- i Radiotechnicznym uzyskując stopień docenta. Współpracował blisko z Wojskowym Instytutem Łączności. W latach 1957 - 1992 był wykładowcą na Wydziale Łączności [później Elektroniki] Politechniki Warszawskiej.

Jego prywatną pasją była kolekcja hełmów wojskowych z różnych epok i z wszystkich kontynentów. W swoim niewielkim mieszkaniu zgromadził ponad 1000 hełmów reprezentujących około 400 typów. Był niekwestionowanym autorytetem w tym zakresie nie tylko w Polsce ale i w Europie. Przed śmiercią przekazał wszystko do Arsenалу Muzeum Miejskiego we Wrocławiu.

Był odznaczony Krzyżami Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżami Zasługi oraz wielu medalami resortowymi MON i Ministerstwa Łączności.

3 kwietnia 2000 roku został pochowany z asystą wojskową na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach u boku swego ojca.

11 sierpnia 1998 r. zmarł w Łodzi **por. AK mgr Jerzy JE-DRZEJEWSKI**. [o Jego śmierci dowiedzieliśmy się w styczniu b.r.]. Urodził się 12 maja 1922 roku w Grodnie. Małą maturę uzyskał w 1939 r. w Łodzi gdzie należał również do harcerstwa i był instruktorem ZHP. We wrześniu 1939 roku pełnił służbę obserwacyjno - meldunkową i informacyjno - sanitarną na dworcu kolejowym Łódź Fabryczna. Wycofywał się razem z wojskiem i wziął udział w walkach nad Bugiem w rejonie Włodawy. Po powrocie do domu związał się od

razu z konspiracją i od października 1939 r. był członkiem SZP - ZWZ - AK. W mieszkaniu Jego rodziców znajdował się jeden z konspiracyjnych lokali Komendy Okręgu. Niejako automatycznie został łącznikiem i gońcem Komendy. W Szarych Szeregach pełnił funkcję drużynowego grupy harcerskiej. W marcu 1942 r. został aresztowany przez Gestapo. Zwolniony w maju, został przerzucony do Generalnej Gubernii i we wrześniu 1942 r. przybył do Warszawy gdzie dostał przydział do komórki kurierskiej „Zagroda” - odcinek południe w Oddziale V Komendy Głównej AK. Działał na trasie „Szkoła”, która była krajowym odcinkiem trasy do Budapesztu. Równocześnie był słuchaczem konspiracyjnej Szkoły podchorążych Piechoty, którą ukończył w maju 1944 r. uzyskując stopień podporucznika. W czerwcu tego roku złożył egzamin dojrzałości. Powstanie Warszawskie przeżył na Pradze jako z-ca d-cy plutonu. Od września 1944 do maja 1945 był więziony w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu. W czerwcu 1945 r. po powrocie do Łodzi został aresztowany przez UB i zwolniony po dwu miesiącach, rozpoczął studia na Uniwersytecie Łódzkim gdzie w 1949 r. uzyskał tytuł magistra ekonomii.

Był członkiem założycielem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i członkiem jego Rady Naczelnej. Od 1996 r. był członkiem naszego Związku. Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Armii Krajowej.

Został pochowany 14 sierpnia 1998 r. na Starym Cmentarzu w Łodzi przy ul. Ogrodowej.

Żegnamy naszych kolegów i towarzyszy broni!

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI !

Od redakcji. To jest w tym roku jedyny Komunikat. Będziemy teraz wydawali eden Komunikat i jeden Przegląd Łączności i Informatyki. Redakcja się starzeje i ma coraz mniejszą wydajność. Przepraszamy!

Opracował
Stanisław MARKOWSKI



SPIS TREŚCI

1. III Walny Zjazd Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności	3
2. Uchwała III Walnego Zjazdu Delegatów Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności	12
3. Jeszcze o batalionie Radiotelegraficznym „ISKRY”	14
4. Pierwsza promocja Szkoły Chorążych w Zegrzu	19
5. Święto Łączności	21
6. Ocalić od zapomnienia	23
7. O 9 kompanii podchorążych OSŁ w Zamościu	25
8. „Ewangelia” podchorążego rezerwy	29
9. Wojskowe małżeństwa na falach krótkich	30
10. Krótka historia twierdzy Zegrze	32
11. Z żałobnej karty	36
♣ płk inż. Kazimierz MERTA	36
♣ ppor. rez. doc. mgr inż. Jacek KIJAK	37
♣ por. AK mgr Jerzy JĘDRZEJEWSKI	38